

Jak i po co spółki węglowe oraz pojedyncze kopalnie wspierają sport?

# To jest biznes

Pod koniec lipca Kompania Węglowa wykupiła reklamę w Górniku Zabrze. Lubelski Węgiel Bogdanka SA jest natomiast sponsorem strategicznym Górniczego Klubu Sportowego Bogdanka SA, zaś Jastrzębska Spółka Węglowa sponsoruje GKS Gwarek Ornontowice. To tylko kilka z wielu przykładów wspierania sportu przez branżę górniczą. Choć zwykle nie jest ono bezinteresowne – chodzi przecież o wykupienie reklamy – to dzięki niemu wiele klubów sportowych nie musi w swoich budżetach raportować o deficycie.

– Proszę o kilka słów komentarza na temat przekazania przez Kompanię Węglową 3 milionów złotych Górnikowi Zabrze. – Przepraszam, nie zrozumiałem – odpowiada rozmówca. – Chodzi o przekazanie przez Kompanię... – A co to znaczy „przekazanie”? – raz jeszcze pyta mój interlokutor. – Przekazanie, czyli wręczenie, danie... – próbuję wyjaśnić. – Ale to nie było przekazanie! To nie był akt darowizny, lecz transakcja. Walczymy z przeświadczeniem, że daliśmy komuś pieniądze za darmo. My po prostu wykupiliśmy reklamę – wyjaśnia rzecznik prasowy Kompanii Węglowej. I trudno dziwić się takiemu postawieniu sprawy. Tym bardziej że wpisuje się ono w powszechne zasady rynkowe i znacząco wspomaga sport.

## NIC ZA DARMO

– Nie ma nic za darmo. Zapłacenie za reklamę to nie to samo co wsparcie darowizną dzieci z domu dziecka, bo to się robi z potrzeby serca, żeby komuś pomóc – wyjaśnia Zbigniew Madej, rzecznik KW SA. I pewnie ma rację – postrzeganie podobnych transakcji w sposób idealistyczny i dopatrywanie się w nich wyłącznie hojnych gestów, choć szlachetne, nie musi być wcale zgodne z prawdą. A Kompania Węglowa to przecież także przedsiębiorstwo, które musi zarabiać. Decyzja o opłaceniu reklamy

wyduje się zatem naturalna i uzasadniona. – Chcemy wykorzystać do promocji naszej firmy ogromne atrybuty nie tylko śląskiego sportu, ale również śląskiej kultury i tradycji. Stąd zmiana polityki promocyjnej – chcemy bowiem pokazywać się tam, gdzie są nasi pracownicy – mówi rzecznik KW.

Podobnie jest w Górnim Klubie Sportowym Gwarek Ornontowice. – Umieszczamy logo Jastrzębskiej Spółki Węglowej na naszych banerach i koszulkach, w zamian za co otrzymujemy określoną sumę pieniędzy – mówi prezes klubu Andrzej Kotyczka. O konkretnych kwotach nie pozwala mu jednak mówić tajemnica handlowa. Sam GKS powstał w 1985 roku dzięki finansowej pomocy KWK Budryk, która wchodzi obecnie w skład JSW. Spółka wspiera zresztą nie tylko wspomniany klub, ale także inne drużyny sportowe z miejscowości, na terenie których prowadzi wydobywanie. Są to różne formy współpracy – od reklamy po sponsoring.

Dość ciekawym przypadkiem kooperacji sportu i górnictwa jest GKS Bogdanka, który jeszcze do niedawna nosił nazwę Górnik Łączna. Klub powstał w 1979 roku z inicjatywy pracowników Kombinatu Budownictwa Górniczego „Wschód”. W 2007 roku wydzielono męską sekcję piłkarską oraz utworzono spółkę akcyjną. 19 lutego bieżącego roku Górnik Łączna SA zmienił nazwę na GKS Bogdanka SA, co odbyło się z równoległym zawarciem umowy na reklamę marki KWK Bogdanka i uzyskaniem przez klub pewnego źródła finansowania.

## GÓRNICTWO I SPORT

Nie wszystkie kluby sportowe (niekiedy piłkarskie) ze słowem „górnicy” w nazwie są jednak finansowane przez firmy wydobywcze czy kopalnie. – GKS Katowice to w chwili obecnej klub górniczy jedynie z nazwy – mówi Andrzej Zowada, rzecznik GKS Katowice. Jak jednak dodaje, trwają rozmowy w sprawie ponownego nawiązania



Podpisanie umowy pomiędzy KW SA a Górnikiem Zabrze

współpracy z jedną ze spółek górniczych. – Przez wiele lat współpracowaliśmy z kilkoma spółkami węglowymi. Pod koniec 2009 roku zakończyła się jednak nasza współpraca z Katowickim Holdingiem Węglowym i od tamtego czasu nie mamy sponsorów z tej branży – dodaje.

Jak podkreślają rzecznicy klubów piłkarskich – warto wyżyć się zbyt idealistycznego wyobrażenia o wpływach finansowych z kopalń do drużyn sportowych. – To jest biznes – mówi krótko rzecznik Kompanii Węglowej. – Górnik Zabrze jest nam bliski, bo jest synonimem sportu, tradycji i sukcesu górniczego. Dlaczego więc nie wykorzystać renomy Górnika do promowania marki największej w Europie firmy górniczej? Biznes to zresztą obopólny – również kluby sportowe czerpią z tego korzyści – przekonuje.

Warto przyjąć pragmatyczny sposób myślenia (reklama za pieniądze) i korzystać

z możliwości zarobkowania, jakie oferuje. Jak mówi Andrzej Zowada: – Spółki górnicze i okologórnice powinny być naturalnym partnerem nie tylko dla drużyn piłkarskich, ale także innych klubów sportowych ze Śląska. Bo gdzie indziej inwestować pieniądze, jeśli nie w kluby z własnego regionu?

Związki górnictwa i sportu chyba najbardziej dają o sobie znać w nazewnictwie klubów. Drużyn z członem „GKS” w nazwie jest na Śląsku wiele, choć – jak w przypadku GKS Katowice – niektóre z nich są górnicze tylko z nazwy. Ale nawet jeśli tak jest, to istnieje szansa, że w przyszłości nawiążą współpracę z którąś ze spółek węglowych. Przecież – jak mówi Andrzej Kotyczka – to normalna rzecz, a obecność reklamy na koszulkach zawodników jest w stanie zapewnić im znakomity start w świat sportu.

PAWEŁ KMIĘCIK

## ŚLĄSKI NOBEL

### Paul Ehrlich

Poza Maxem Bornem, fizykiem atomowym, pozostali śląscy nobliści nie są obecni w powszechnej świadomości mieszkańców tego regionu. Oczywiście, w elitarnych kręgach naukowych są znani i cenieni – ich pamięci ufundowano tablicę pamiątkową na Uniwersytecie Wrocławskim, a dawny wrocławski plac imienia Dąbrowszczaków, gdzie mieści się siedziba Wydziału Fizyki Uniwersytetu Wrocławskiego, nosi dziś nazwę Placu Maksa Borna. Ogółem ze Śląska pochodzi jedenastu noblistów.

Pierwszym śląskim laureatem Nagrody Nobla był Paul Ehrlich, który urodził się w 1854 roku w Strzelinie, a była to nagroda w dziedzinie medycyny. Medycynę studiował na Uniwersytecie Wrocławskim. W czasie studiów fascynowała go osobowość wielkiego anatoma patologicznego i histologa Wilhelma von Waldeyera, twórcy

teorii neuronów. Wraz z nim przeniósł się z Wrocławia do Strasburga. Potem – po odbyciu wielu praktyk z zakresu barwienia komórek – wrócił do Wrocławia, gdzie jego badania spotkały się jednak z szyderstwami ze strony kadry naukowej. Na jego zdolnościach poznał się dopiero znany patolog Julius Cohnheim, który zaopiekował się młodym Ehrlichem. To pod jego kierunkiem obronił on w Lipsku pracę doktorską, a następnie został asystentem genialnego lekarza klinicyisty Theodora von Frerichsa w szpitalu Charite w Berlinie, gdzie oddał się badaniom laboratoryjnym. Dzięki wsparciu finansowemu teścia założył prywatne laboratorium, w którym mógł prowadzić w sposób nieskrępowany swoje badania. Posługując się wysokotoksycznymi białkami (rycyna i abirylna), udowodnił, że w żywym organizmie powstaje antytoksyna – antyrycyna.

Jego słynny „eksperyment z mamką” wykazał błędność teorii o dziedziczeniu odporności po ojcu, co umożliwiło mu dokonanie rozróżnienia pomiędzy odpornością czynną a bierną (to właśnie Ehrlich po raz pierwszy użył terminu „przeciwciała”). Za sprawą fundacji Franziska Speyer, wdowy po jednym z najbogatszych żydowskich bankierów, która za sumę 2 milionów złotych marek ufundowała instytut o nazwie Georg-Speyer-Haus für Chemotherapie, mógł zastosować związki arsenowe w zwalczaniu syfilisu, a potem kiły. W trakcie prowadzonych przezeń badań przyszła wiadomość ze Sztokholmu, że wraz z rosyjskim zoologiem i mikrobiologiem Ilią Iljiczem Miecznikowem otrzymał za prace nad odpornością Nagrodę Nobla z medycyny za rok 1908. Po raz drugi Ehrlich był nominowany do Nagrody Nobla za prace nad neosalwarsanem,

jedynym lekiem, którym leczono syfilis do czasu wynalezienia penicyliny. Jednak jego niska skuteczność w ostatniej fazie tej choroby i związane z tym kontrowersje stanęły na przeszkodzie kolejnemu wyróżnieniu go tą nagrodą. Wybuch wojny światowej głęboko go poruszył – w Boże Narodzenie 1914 roku doznał pierwszego ataku serca. Drugiego ataku, który miał miejsce 20 sierpnia 1915 roku, już nie przeżył. Pochowany został na cmentarzu we Frankfurcie nad Menem. W Niemczech uhonorowany został pośmiertnie umieszczeniem jego podobizny na banknocie o nominale 200 marek.

ADAM MAKSYMOWICZ

Opracowano na podstawie: Piotr Greiner, „Nobliści ze Śląska”. Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. Gliwice – Opole 2005.